Rok II. Kraków-Podgórze, piątek 29 stycznia 1904. Nr 23.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 60 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Urzędnicze długi.

(Pan minister nakazuje spłatę długów. — Czemu mamy długi? — Jak je spłacimy? — Humorystyka.)

Któż w Galicyi nie ma długów? Jeżeli odpowiedź będzie szczerą, dowiemy się, że ilość szczęśliwych śmiertelników, którzy się zupełnie obchodzą bez zaciągania pożyczek, jest bardzo nie wielką, a natomiast przeważna część średniej warstwy ludności ucieka się do pożyczek, nie mogąc z dochodów pokryć swoich wydatków. Niesłychana drożyzna, panująca w naszych miastach, ucisk podatkowy i ogólne niekorzystne ekonomiczne położenie kraju składają się na powszechną biedę. Nie widać u nas tego ogólnego dobrobytu, jaki n. p. uderza podróżującego po Czechach; u nas, jeśli się już biedy nie klepie, to żyje się „jako tako" i dobrze, jeżeli można zawsze koniec z końcem związać. Stosunki takie panują zarówno w sferze drobnych przemysłowców i kupców, jak pośród urzędników.

Pensye urzędnicze niższych rang ledwo wystarczają na egzystowanie; a przecież trzeba żyć „standesgemass". W razie jakiegokolwiek nieprzewidzianego nie normalnego wypadku, urzędnik, jeźli jest tylko na pensyę swoją skazany i nie może skąd inąd czerpać, popada w długi. Faktem jest, że obdłużenie stanu urzędniczego w Galicyi rośnie w zastraszający sposób; faktem jest również, że wszyscy urzędnicy wszystkich dykasteryi żądają polepszenia swego bytu,a dotychczasowe stosunki uważają za nieznośne. Bez uregulowania i podwyższenia płacy — poprawa niezdrowych dzisiejszych stosunków urzędniczych nastąpić nie może, a wszelkie biurokratyczne ukazy wysokich władz mają tylko ten skutek, że wywołują rozgoryczenie i słuszny żal w szerokich kołach. Przed kilku miesiącami krajowa Dyrekcya skarbu, w tych dniach zaś ministeryum kolejowe wydało rozporządzenie, które uważać należy za typowe dla biurokratyzmu, panującego niestety w Austryi.

* * *

„Najdalej do 30 czerwca b. r. mają pod groźą zasystowania awansu a nawet śledztwa dyscyplinarnego wszyscy urzędnicy i funkcyonaryusze kolei państwowych uregulować swe długi...!" Tej treści rozporządzenie wydało ministerstwo kolejowe do wszystkich dyrekcyi kolei państwowych, a departamenty rachunkowe, w których znaczna część urzędników, podobnie jak w innych działach, ma za długi zakondykowane pensye, otrzymały polecenie wygo-



Ojciec św. Pius X, Papież

Jesteśmy w szczęśliwem położeniu, że możemy Czytelnikom przedstawić **najnowszą podobiznę** Ojca św., przedstawiającą Go w tyarze papieskiej, na złotym tronie. Fotografia ta jest kopią portretu, wykonanego przez wiedeńskiego malarza Lippaya, którego Papież powołał do Watykanu.

Jak z Rzymu donoszą, niebawem udadzą się papiescy delegaci na dwory we Wiedniu, Berlinie i Petersburgu, celem wręczenia monarchom kopii tego portretu wraz z papieskiem pismem odręcznem.

towania odpowiednich wykazów. (Podobne rozporządzenie wydała poprzednio i Dyrekcya Skarbu we Lwowie). Wierzyć się wprost nie chce, by w umyśle biurokraty nowoczesnego państwa powstać mógł tak niebywały i z gruntu chybiony pomysł i żeby pomysł ten przybrał konkretną postać obowiązującego rozporządzenia. Wprawdzie rozporządzenie to mówi, że skierowane jest głównie przeciw tym, „którzy z wybujałej chęci życia i bezmyślnego zbytku“ popadli w długi, lecz chyba nie ludziom tego pokroju, jak były prezydent Czedik lub obecny minister Wittek, sądzić o tem, jakie są potrzeby i jakie jest życie urzędnika kolejowego, obarczonego rodziną. Jak ministeryum poinformowane jest o istotnych stosunkach, panujących w naszym kraju, niechaj posłuży przykład następujący. Norma kwaterowego przy kolejach państwowych w Austryi jest taka, że gdy w Wiedniu najniższej rangi urzędnikowi należy się kwaterowe 300 zł., to w Krakowie i we Lwowie, tak samo jak np. w Tarnowie, należy się 80% wiedeńskiego kwaterowego, pomimo, że właśnie w Krakowie cena mieszkań nie ustępuje cenom wiedeńskim.

W czem tkwi przyczyna okropnego zadłużenia się znacznej części urzędników kolejowych? A nie mamy tu naturalnie na myśli kategoryi ludzi lekkomyślnie zaciągających długi, których bronić wcale nie zamierzamy. Przyczyna tkwi najczęściej w tej okoliczności, że zanim urzędnik dojdzie do jakiej takiej pensyi, z której mógłby skromnie wyżyć, musi długie lata głodzić się na śmiesznie małych pensyach, skutkiem czego odrazu się zadłuża, a co znaczy u urzędnika wybrnąć z długów, jest rzeczą zbyt jasną, byśmy się nad tem potrzebowali rozwodzić.

I gdybyż rozporządzenie ministeryalne skierowane było li przeciwko młodym urzędnikom, którzy przyjęci zostali na najnowszych warunkach, bez porównania lepszych od dawniejszych, to jeszcze od biedy dałoby się to zrozumieć.

Ale przedtem lat kilkanaście lub dwadzieścia a nawet i więcej wysysać na marnych płacach soki żywotne urzędnika, wpędzić go siłą faktów w długi wszelakiego rodzaju, stworzyć dla niego rozpaczliwą sytuacyę pozasłużbową a ponadto ukręcić na niego bicz w służbie, to jest czemś wręcz niebywałem.

Rozporządzenie to ministerstwa kolejowego spotkało się też w prasie, nawet w wiedeńskiej, z niezmiernie ostrą krytyką. Rząd powinien istotnie pomyleć o tem, by stan urzędniczy — o ile się da — wyrwać z długów, ale przecie uczynić tego nie można pospolitym rozkazem, by nic nie posiadający, w terminie sześciomiesięcznym spłacił długi, na które składały się niedobory lat kilkunastu, a nawet dwudziestu i więcej.

Już swego czasu dr Biliński, jako prezydent kolei państwowych, wyznaczył pewien fundusz dla t. z. „ranżowania“ zadłużonych urzędników w ten sposób, że uchwalano potrzebującym długoterminowe bezprocentowe albo nieznacznie oprocentowane pożyczki. Co się stało z piękną tą myślą p. Bilińskiego? Gdzie się podziały ówczesne zasady?

Rozporządzenie, o którem mowa, może mieć tylko jeden konkretny cel i skutek. Wobec osób niemiłych, lub niepożądanych będzie można w razie pominięcia ich przy awansie lub w razie wyrządzenia im innej krzywdy służbowej, zasłonić się tem niefortunnem rozporządzeniem. Słowem, stworzono nową furtkę dla sekatur...

„Czas“ krakowski, omawiając sprawę długów urzędniczych, zamieszcza dwa listy, pochodzące niby od urzędników.

Autor jednego listu, przyczyny obdłużenia urzędników widzi: 1) w upodobaniach do kart i śniadań; 2) w łatwości kredytu, który nieraz jest typowo lichwiarskim.

Czas pisze: „O ile idzie o kasy zaliczkowe, to istnieje cały szereg drobnych, wręcz lichwiarskich instytucyj, gdzie procent z doliczeniem rozmaitych prowizyj, udziałów, polic asekuracyjnych i t. d. rośnie w nieskończoność“. („Czas“ ma tu na myśli przedewszystkiem bazesowską „Własną pomoc“).

Aby zaradzić złemu, autor listu uważa za potrzebne z jednej strony podjąć akcyę energiczną przeciw lichwiarskim instytucyom, z drugiej strony stworzyć wielką porządną instytucyę kredytową dla urzędników.

Daleko racyonalniej zapatruje się drugi autor. Łączy on słusznie obdłużenie urzędników z **ogólnem położeniem Galicyi**. Młodzi urzędnicy pochodzą z rodzin niezamożnych, nie mają zasiłków z domu: stąd w pierwszych latach skazani są na długi. Na pierwsze lata służby są u nas z reguły (bo co najmniej u 3/4 młodzieży) długi jedynem utrzymaniem.— Początek służby jest u nas najbardziej krytycznym momentem w życiu urzędniczem. Nawet ci, którzy przy szczególniej sprzyjających okolicznościach pokończyli szkoły bez większych walk materyalnych, u wstępu do służby robią długi, bo brak im dalszych środków do życia. W innych krajach koronnych młodzież całkiem uboga stanowi bardzo nieliczne wyjątki; — większość wychodzi z rodzin zamożniejszych, ma zabezpieczony, spokojny byt i na czas studyów i w pierwszych latach służby, aż do otrzymania lepiej płatnej posady.

Młodzież urzędnicza innych krajów koronnych znajduje nadto z reguły niemal w małżeństwie pomoc przy ustaleniu bytu. Żona wnosi zazwyczaj w posagu, jeżeli nie majątek, to przynajmniej kapitał taki, który dozwala na uregulowanie stosunków rodzinnych i zabezpiecza urzędników wobec wypadków nieprzewidzianych, jak długie choroby i t. p. Można śmiało przyjąć, że na 100 urzędników Czechów czy Niemców, około 80 pożeniło się z posagiem. U nas stosunek wręcz jest odwrotny.

Rozporządzenie ministeryalne, typowe dla austryackiego biurokratyzmu, nadaje się wprost, mimo swej poważnej tendencyi, do humorystycznego traktowania. Jedno z pism niemieckich urządziło też taką humorystyczną ankietę.

Urzędnik XI. rangi, na pytanie, jakie wrażenie zrobiło rozporządzenie ministra, odpowiedział w następujący sposób:

— Mój panie, dla nas to rozporządzenie ma wartość czysto akademicką, bo my nie mamy **żadnych długów**.

— Żadnych długów? Pan żartuje....

— Nie, mówię zupełnie seryo. My nie możemy mieć długów, gdyż nam nikt nie **pożyczy**.

Urzędnik X. rangi:

— Spłacenie moich długów przed końcem czerwca jest wprost niemożliwe, bo musiał-

Zbrodnia lekarza.

52

Przeciwności drażniły niejako ich miłość. Laurent nie usprawiedliwiał przed córką swojej niechęci dla Jerzego. Jaką odpowiedź mógł dać ten starzec na jej usilne nalegania? Teraz zaś, gdy on zaczął zasypiać spokojnie, Marya nie śmiała prosić go ponownie, aby uwzględnił ich wzajemną miłość. Czekała, ufna w przywiązanie dzierżawcy. Jednak surowość ojca, oschłość, z jaką się do niej odezwał w dniu, w którym swoją nieugiętą wolę postawił między nią a Jerzym, wstrząsnęły duszą młodej dziewczyny nadzwyczaj silnie, sprawiły jej ból wielki. Nieraz opanowywały ją dziwne myśli, które trudno jej było odpędzić. Przytem tajemne schadzki, które ją zmuszały rumienić się, ilekroć ojciec zapytał, jak dzień przepędziła, wszystko to ją męczyło, gnębiło, osłabiało i denerwowało.

Jednego dnia napisała do Jerzego:

„Mój przyjacielu, zobacz się z ojcem, po raz ostatni sprobój jeszcze; postaraj się dowiedzieć od niego przyczyny odmowy. Odwołaj się do jego dobroci i powiedz mu, że ja nie mogę żyć bez ciebie“.

Jerzy posłuchał. Madelor, zobaczywszy go, zmarszczył brwi. Domyślał się, z czem młody człowiek przyszedł. Przyjął go jednak z uśmiechem i podał rękę:

— Dzień dobry, panie Jerzy — rzekł. Jaka ważna sprawa cię sprowadza? czy mnie potrzebujesz?

Jerzy, bardzo wzruszony, nic nie odpowiedział. Czuł, że poza tem serdecznem przyjęciem ukrywa się zakłopotanie, niepokój. Każdy z tych dwu ludzi zajęty był jedną wyłączną myślą i obaj milczeli. Nareszcie Jerzy podniósł głowę i rzekł śmiało:

— Panie Laurent, wiesz zapewne, że od dawna kocham twoją córkę. Wiesz pan o tem?

— Tak.

— Marya sama ci się zwierzyła. Nic przed tobą nie zataiła.

— To prawda.

— Gdy się dowiedziałeś o tej miłości, zmusiłeś mnie przez swój chłód, przez niechęć, jaką mi okazywałeś, iż przestałem widywać się z Maryą. Zobowiązałeś mnie pan do tego, mając na względzie, jak mówiłeś, spokój Maryi i twój własny.

— Przypominam to sobie.

— Nigdy nie starałem się dowiedzieć o przyczynie pańskiej oziębłości dla mnie. Czekałem, w nadziei, że z czasem zmiękniesz, że uległość, z jaką się poddałem twemu rozkazowi, zniewoli cię do odstąpienia od twego postanowienia.

— Wola moja się nie zmieniła.

— Nieodwołalnie?

— Tak.

— To niepodobna.

— Czemu?

— Bo kocham Maryę głęboką miłością, bo mam szczęście posiadać jej wzajemność i ona nie może być żoną innego.

— Ja nie mam zamiaru wydać jej za mąż.

— A ona? Czy jesteś pan pewny, że nie marzyła nigdy o nowem życiu, o nowej rodzinie? Czy nie daremne będzie okrucieństwo, z jakiem ją chcesz wydrzeć mojej miłości, skoro już nie jesteś panem jej serca, jej myśli?

— Czy jesteś pewny jej miłości?

— Wątpisz pan o niej?

— O ile widzę, Marya jest bardzo spokojna od czasu, jakeście przestali się widywać.

— Myśmy nigdy nie przestali...

— A!...

Oczy Madelora błysnęły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bym sobie odmówić pożywienia, co ani dyrekcyi kolei, ani moim dłużnikom na dobre nie wyjdzie.

Urzędnik IX. rangi:

— Spłacić moje długi? To fraszka. Niech tylko państwo weźmie moje dzieci i żonę na utrzymanie, to sobie z długami zaraz poradzę.

Urzędnicy innych rang odpowiadali mniej więcej w ten sam sposób.

Urzędnik V. rangi zaś rzekł:

— Ależ to wspaniała rzecz, to rozporządzenie ministra! Trzeba nareszcie raz zaprowadzić w sferach urzędniczych jaki taki porządek. Ja już nawet poczyniłem kroki, by spłacić moje długi. Jeszcze przed czerwcem żenię się z córką dyrektora banku. Ma pół miliona koron posagu.

Urzędnik zaś IV. rangi odrzekł.

— Ah!... wspaniała myśl.... Nareszcie będzie człowiek mógł prędzej skądś wydrzeć pieniędzy, bo innym nie będzie wolno pożyczać. Wspaniałe rozporządzenie!

Tak więc z rozporządzenia ministra cieszy się najbardziej.... sam minister.

Wereszczagin o Japonii.

Sławny malarz rosyjski Wereszczagin ogłasza w „Nowosti“ obszerny opis swej ostatniej podróży po Japonii i Mandżuryi, skąd niedawno powrócił. Najobszerniej zajmuje się Wereszczagin Japonią, dla której żywi wiele sympatyi i uznania. „Jest to kraj bardzo piękny, wysoko cywilizowany, z ludnością energiczną i zręczną, wyjątkowo inteligentną i artystyczną. Niestety — pisze znakomity artysta, a zarazem bystry obserwator — lud ten utracił wszelką miarę w sądzeniu o własnych siłach i potędze. Od chwili, gdy pokonał Chiny, jest święcie przekonany, że tak samo łatwo pokona Rosyę“.

Opinia publiczna Japonii jest tak wzburzona, że rząd dokonuje poprostu bohaterstwa, utrzymując podniecenie w jakich takich karbach. „Towarzystwo przeciwrosyjskie“ w Tokio wysłało przed rokiem własnym kosztem komisye delegatów do Władywostoku, Portu Artura i Mandżuryi, aby zbadali położenie Rosyi na Dalekim Wschodzie. Komisye te doniosły: Rosya nie ma węgla, produkuje tylko 65.000 tonn, a same koleje zużywają przeszło 15.000. Wskutek tego Rosya nigdy nie ośmieli się zaczepić floty japońskiej!

Wereszczagin, doświadczony sprawozdawca wojenny, zapewnia, że jeżeliby Japończycy wysadzili na ląd wojska w Mandżuryi, to znaleźliby się w sytuacyi fatalnej. Mimo to dla Rosyi wojna z Japonią przyniosłaby bądź co bądź takie szkody, że „nie warta gra świeczki“ i najlepiejby było, gdyby Rosya wycofała swe wojska z Mandżuryi, a zachowała tylko wąski skrawek lądu, łączący Władywostok z Portem Artura. Oprócz uspokojenia Japonii, zdobyłaby sobie także przyjaźń z Chinami.

Uniwersytet wakacyjny w Zakopanem.

Jak się dowiadujemy, w nadchodzącym sezonie letnim zostanie urządzony w Zakopanem Uniwersytet wakacyjny z szerokim bardzo programem wykładów, przeznaczony dla inteligencyi, a zwłaszcza dla słuchaczów rosyjskich i niemieckich uniwersytetów (nie będą to więc popularne wykłady „Uniwersytetu ludowego“). Inicyatorami projektu są prof. Bujwid i pan Wilhelm Feldman, którzy w tym celu organizują osobne towarzystwo i wnieśli już statuty do Namiestnictwa. Zatwierdzenie statutów ma nastąpić w najbliższych dniach, poczem ukonstytuuje się wydział towarzystwa i oficyalnie ogłosi program działania.

Na razie rzecz trzymaną jest w ścisłej tajemnicy — i możemy tylko tyle donieść, że już kilku wybitnych uczonych i profesorów w Krakowie, we Lwowie i zagranicą oświadczyło gotowość do wykładania w tym letnim uniwersytecie i że inicyatorzy żywią nadzieję, iż nowe towarzystwo, względnie nowy uniwersytet, pozyska 800 członków, względnie słuchaczów.

Obrazek z Ghetta każmierskiego.

Romansowny mełamed.

Przed czterema miesiącami sprowadził się do młodego, bezdzietnego żydowskiego małżeństwa na Każmierzu 42-letni Salomon Stark z Bukowiny, z zawodu pokostnik i lakiernik, a przytem uczony belfer chajderowy. Podpatrzył on, że żona odnajmującego mu mieszkanie, ma książeczkę na 1.600 guldenów, uknuł więc cały plan, aby pieniądze od niej wyłudzić, a z drugiej strony zaspokoić i swe chuci...

Do urzeczywistnienia planu brał się powoli i ostrożnie. Najpierw starał się męża podać u żony w poniżenie; zaczął jej przedstawiać jego prostactwo i nieuctwo, podczas gdy „on jest taki fajny człowiek, a przytem i mełamed“. Obsypywał ją wyszukanemi grzecznościami i komplimentami i wreszcie obałamucił biedną kobietę tak, że mu się oddała zupełnie.

Tego wszystkiego było mu jednak za mało. Zaczął ją namawiać, aby wyjęła z kasy pieniądze i pojechała z nim do Ameryki. Już, już chciała obałamucona żona to uczynić, w chwili jednak stanowczej zrobiło się jej żal nic nie przeczuwającego męża i oświadczyła kategorycznie, że nie pojedzie.

Belfer zaczął udawać ogromnie zrozpaczonego i w tej rozpaczy wyjął rewolwer, udając, że ją zastrzeli, bo nie może na to patrzeć, aby kobieta, przez niego umiłowana, była żoną innego. W końcu dał jej do zrozumienia, że rozpacz swą mógłby ukoić tylko banknotem 100 guldenowym. Zgodziła się na to, tylko prosiła, żeby jej już więcej nie straszył rewolwerem, bo „una sze tego strasznie boi“. Stark wyjechał do Przemyśla, a gdy tam tę kwotę przehulał, wrócił jeszcze więcej zrozpaczony do swej ukochanej i znów groził zastrzeleniem jej i siebie, jeżeli znów go nie pocieszy. Wreszcie zagroził nieszczęśliwej kobiecie, że wyda całą tajemnicę jej mężowi, chyba że zgodzi się na miłosną schadzkę w publicznych łazienkach. Chciał w ten sposób pozyskać świadków jej wiarołomstwa, a następnie znów wyłudzić od niej 200 złr. P. N. zdecydowała się na schadzkę, lecz dała mu tylko 50 koron. Wtedy podstępny mełamed wyjawił wszystko mężowi p. N., a następnie uwiadomił rabina i żądał od niego rozwodu dla p. N. Sprawa jednak dostała się w ręce policyi, która zbrodniczego mełameda przyaresztowała, a następnie odstawiła do więzienia śledczego sądu karnego w Krakowie.

Charakterystycznem jest, że Stark w policyi w Podgórzu, zapytany w czasie przesłuchiwania, dlaczego sam p. N. doprowadziwszy do upadku i wyzyskawszy ją nadto kilkakrotnie materyalnie, denuncyował ją do tego przed mężem i rabinem, odpowiedział cynicznie: „Ona była w grzechu, więc ona w małżeństwie żyć nie mogła“.

Z Zakopanego.

(*Zima. — Kolej. — Poczta*).

Zakopane, 27 stycznia 1904.

Aby wyobrazić sobie Zakopane w zimie, potrzeba do najpiękniejszego nawet opisu dodać jeszcze wspaniałe wrażenia, jakie wywierają góry, śniegiem bielejące i te prześliczne ich oświetlenia, które rankiem i wieczorem niemal codziennie są inne, a zawsze pełne uroku i coraz to nowych czarów.

Zima tegoroczna jest tutaj niezwykła. Mrozu i śniegu tyle tylko, ile ku odtworzeniu krajobrazu zimowego niezbędnie potrzeba. — Prócz kilku dni mrozów w grudniu i w pierwszych dniach stycznia, panuje tu ciepło, a dnie, jak wczorajszy lub dzisiejszy, że termometr wskazuje w południe 14 stopni ciepła R. w słońcu nie są rzadkością.

Na ogół atoli sezon zimowy tym razem pod względem ilości, a co więcej jakości gości, nie całkiem dopisał. Ruchu i życia widać dość — właściciele pensyonatów i kupcy twierdzą jednak, że obecny sezon należy do najsłabszych.

Winny temu nasze władze i instytucye, które jakby się zmówiły przeciw Zakopanemu. Połączenie kolejowe jest nader niedogodne. Z Krakowa potrzeba 7 do 9 godzin na dostanie się do Zakopanego. Cena biletów z Chabówki do Zakopanego (42 kil.) była wysoką (5 K 10 h. I klasą — 3 K 40 h. II. klasą) i zamiast ją obniżyć, od 1 marca br. będzie jeszcze podwyższoną!

A poczta? Strasznie urządzona, jakby gdzieś w zapadłym zakątku. Dość powiedzieć, że w pełnym sezonie letnim listy, które przychodzą o godz. 7 rano, doręczane są w największym zakładzie dra Chramca dopiero około godz. 1 w południe, a przychodzące o godz. 4 po południu, dopiero około godz. 8 wieczorem. Jeszcze gorzej rzecz się ma z listami, przeznaczonymi dla przebywających w sanatoryum, odległem od urzędu pocztowego w Zakopanem o 5 kilometrów. Mimo, że sanatoryum ofiarowywuje 300 koron rocznie celem zaprowadzenia poczty wozowej między Zakopanem a sanatoryum, do którego dziennie przychodzi przeciętnie przeszło 150 przesyłek, do dziś dnia sprawa ta nie została załatwioną i listy nadane w Krakowie po godz. 12 w południe, doręczane są tu dopiero trzeciego dnia w południe!

Zakopanemu należy dopomagać do rozwoju, a nie utrudniać drobnemi oszczędnościami. Co pomoże zaprowadzenie wodociągów, około których już w kwietniu zaczną się roboty, jeśli tu trudniej i niewygodniej się dostać z Krakowa, aniżeli do Wiednia, jeśli poczta jest zupełnie zaniedbaną, bo żal pieniędzy na pomnożenie listonoszów lub ustanowienia wózka pocztowego. Przecież tych dwieście kilkadziesiąt pensyonatów, jakie tu istnieją, przecież ten cały zastęp kupców i rzemieślników, który tu osiedli, opłaca podatki i ma prawo żądać, aby nie utrudniano mu zarobkowania. A może należałoby zwracać także uwagę i na tych kilka tysięcy osób, które tu latem i zimą szukają poprawy zdrowia. Czyż koniecznie powinni jechać za granicę?

Z KRAJU.

Wieliczka postępuje. Rada miejska na posiedzeniu z dnia 27 stycznia postanowiła jednomyślnie, po przeprowadzonej pertraktacyi z ministerstwem skarbu, oświetlać elektrycznie aleję, prowadzącą z dworca kolei do miasta i upoważniła magistrat do podpisania odnośnej umowy; następnie uchwalono prosić minist. skarbu o oświetlenie elektryczne teatru. Z powodu pożaru teatru w Chicago, uchwalono na wniosek komisyi poczynić pewne zmiany, mające na celu zabezpieczenie życia ludzkiego przed katastrofą pożaru.

A więc będziemy mieli wygodny chodnik z dworca i elektrykę! Cywilizuje się nasza mieścina, ale bo był już czas po temu!

Z Żywca donoszą nam: Deputacya Rady powiatowej wręczyła wczoraj prezesowi drowi Władysławowi Bogdaniemu artystycznie wykonany adres dziękczynny, w uznaniu zasług, dla dobra powiatu położonych.

Z Nowego Targu. Karnawał u nas cichy. Zabaw większych prawie nie ma. Winna temu dziwna koteryjność, właściwa prowincyonalnym mieścinom. Wskutek tego komitet zabaw, na czele którego stoi p. Chr., urzędnik bankowy, istnieje prawie tylko „de nomine“.

W przyszłym roku przybędzie miastu nowe gimnazyum, którego budowa rozpoczętą zostanie w b. r.

Kolej Nowy Targ — Sucha Góra została ukończoną, t. j. ukończono kładzenie szyn, a obecnie odbywa się szutrowanie toru. Otwarcie kolei nastąpi z początkiem czerwca b. r. Przejazd tą koleją z N. Targu do Pesztu trwać będzie 7 godzin.

Kolej ta ma ogromne znaczenie dla dobrobytu w N. Targu i całem Podhalu i wpłynie też niewątpliwie na ożywienie ruchu turystycznego w Zakopanem, ułatwiając napływ węgierskich i niemieckich turystów.

Z Gorlic piszą nam: Mieliśmy w tym miesiącu dwa koncerty p. Bolesława Kopystyńskiego, wiolonczelisty, ze współudziałem p. Pelgera, skrzypka. W koncertach wziął udział także tenor p. dr Jendl, który odśpiewał kilka utworów z nowszego repertuaru. Koncertantom akompaniowała na fortepianie p. Łucykowa i p. Mirski. Publiczność na oba koncerty stawiła się licznie. Wykonawców hucznie oklaskiwano.

Szyb wybuchowy. Borysław ma nowy szyb wybuchowy i to o niezwykłej sile. Jest to szyb nr 38, położony na Potoku, głęboki na 774 metrów. Wybuch nastąpił o północy, a wedle jego obfitości obliczają produkcyę ropy w nowym szybie na conajmniej 30 cystern dziennie. Byłby to zatem najobfitszy szyb wybuchowy.

Z sali sądowej.

Kraków, dnia 28 stycznia.

(dt) **Napad posługacza na doktora w szpitalu.** W tut. sądzie kraj. karnym przed trybunałem pod przew. r. dra Ursela, odbyła się dzisiaj rozprawa przeciw Janowi Szczudle, posługaczowi w szpitalu św. Łazarza, oskarżonemu o zbrodnię gwałtu publicznego. Oskarżenie wnosił p. prok. dr Geisler.

Szczudło w dzień swego patrona wyprawił dla siebie i swoich przyjaciół imieniny „jak się patrzy“ i przy tej sposobności porządnie się upił. Gdy nieco wytrzeźwiał, udał się do szpitala na służbę i rozpoczął awanturę naprzód z zakonnicami, doglądającemi chorych. Na to właśnie nadszedł dr Torczyński, powszechnie lubiany i szanowany lekarz i zwrócił mu uwagę na jego nieopowiednie zachowanie się, lecz oskarżony rzucił wówczas kluczami pod nogi drowi Torczyńskiemu i zranił go uderzeniem parasola.

W chwilę później wszczął zaś awanturę z Antonim Kubickim, introligatorem z Tarnowa, który przybył do szpitala św. Łazarza, aby odwiedzić tutaj swą chorą żonę. Szczudło bez najmniejszego powodu zamierzył się na chorą żonę Kubickiego. Rozumie się, że Kubicki stanął w jej obronie, przyczem Szczudło zranił Kubickiego w rękę parasolem.

Przew.: Cóż, przyznaje się Szczudło do winy?

Osk.: Nic nie pamiętam, bo byłem pijany. Miałem przecie imieniny, tom musiał się na nich „uczciwie“ zabawić!

Świadkowie potwierdzili przedstawiony stan rzeczy i dlatego trybunał skazał krewkiego służącego na 4 miesiące ciężkiego więzienia. Oskarżony wyrok przyjął.

Przy tej sposobności zauważyć musimy, że służba w szpitalach częstokroć jest bardzo nieodpowiednia dlatego, że lekarze nie mają nad nią kontroli. Służbę tę przyjmują zakonnice i od nich jest ona zależną. Bardzo często fałszywe świętoszki i tego rodzaju ludzie umią się wkraść w łaski zakonnic, a następnie są przyjmowani na służących do chorych. Ten proceder w interesie chorych powinien być bezwarunkowo zmieniony, a przyjmowanie służby powinno należeć do doktorów.

Także płace służby szpitalnej są zbyt niskie, a służba bardzo ciężka, tak, że mało zgłasza się chętnych do niej.

(dt) **Gościnny solenizant.** Józef Wywiał rozumiał, że przecie imieniny bez uczciwego napitku, nie są żadne imieniny, ale że wina Wywiał nie miał, tak buchnął Wimmerowi w Niepołomicach kilkanaście baniatek i zabawił ich zawartością swoich „gości“, jak się należy.

Trybunał pod przew. r. dra Ursela skazał Wywiała na 2 miesiące ciężkiego więzienia. Oskarżony wyroku nie przyjął, twierdząc, że go nikt nie widział przy kradzieży.

O bitkę koło wodociągów na Bielanach toczyła się wczoraj rozprawa w tut. sądzie karnym. Jan Wlazło, dozorca wodociągowy zajął 26 października p. r. krowę Zofii Janosowej, pasącą się na terenie wodociągowym, gdzie paść bydło nie wolno. Janosowa próbowała dozorcy krowę odbić, ale gdy jej się to nie udawało, przyszedł jej z pomocą brat jej, Mikołaj Szwajda, który uderzeniem kamienia złamał dozorcy rękę. Trybunał miał do rozsądzenia naprzód to, czy dozorca był wówczas w s ł u ż b i e, czy n i e. Okazało się, że nosi on wprawdzie mundur, ale nie jest zaprzysiężonym funkcyonaryuszem gminy, wobec czego trybunał uznał oskarżonego winnym tylko zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała, a nie gwałtu publicznego, jak oskarżał prokurator i skazał go na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

(dt) **Kradzież z młodzieńczej lekkomyślności.** Często stają w sądach karnych kilkunastoletni chłopcy, oskarżani o zbrodnię kradzieży, którą popełnili z nierozwagi i nierozumienia skutków czynu, który popełniają. Nowa ustawa, która nakazuje takich młodocianych przestępców polecać łasce monarszej celem uwolnienia ich od kary, jest prawdziwem dobrodziejstwem dla społeczeństwa. Że więzienie bowiem nie poprawia, ale owszem demoralizuje, to jest rzeczą zupełnie pewną.

Jedna z takich spraw toczyła się dzisiaj w tutejszym sądzie kraj. karnym pod przew. radcy Błonarowicza. Oskarżony Jan Hardin, młody chłopiec, zaledwie 15-letni, mały, nierozwinięty, o twarzy poczciwej. Dopuścił się zbrodni kradzieży na szkodę kupca p. Wacława Pieniążka. Oskarżenie wnosił prokurator dr Trzaskowski.

Wedle aktu oskarżenia zabrał Hardin przy czyszczeniu ubrania p. Pieniążków 20 koron i kupił sobie z tych pieniędzy za 12 koron płaszcz, a resztę wydał na inne drobiazgi.

Przew.: Wziąłeś te 20 kor.?

Osk.: Wzionem.

Przew.: Cóżeś zrobił z temi pieniądzmi?

Osk.: Kupiłem sobie płaszcz.

Gdy trybunał oddalił się na naradę, słychać było głośne rozmowy w audytoryum na temat tej sprawy:

— Głupi był, bo to przecie dziecko; powinni go uwolnić.

— Jabym tam uwolnił go, ale swoją drogą hyclowi bym skórę sprał, toby psiokrew zmądrzał — mówił jakiś majster, zapewne szewski.

Trybunał skazał oskarżonego na 7 dni zwykłego odosobnionego więzienia i postanowił go przedstawić do łaski monarszej. Być może, że chłopiec w ten sposób nie pójdzie do więzienia i wyjdzie na porządnego człowieka.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 29 stycznia.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Franciszka S. — Jutro w sobotę Hiacynty. — Pojutrze w niedzielę Ludwiki.

Wschód słońca 29 b. m. o godz. 7 min. 41; zachód o godz. 4 min. 48; długość dnia godzin 9 min. 05.

Termometr wskazywał o g. 7 rano −5° C.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

Ludowy zamknięty.

Koncerty. W sali „Sokoła“ koncert Kamilli Landi, o godzinie w pół do 8.

Wykłady: uniwersyteckie: W szkole św. Scholastyki wykład dra St. Kętrzyńskiego pt.: „Powstanie i upadek państwa Bolesława Chrobrego“ o godz. 7 wiecz.

Nabożeństwa. W kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jana Kilińskiego, o godzinie 10 rano.

Zgromadzenia. W szkole im. św. Floryana (plac Matejki) walne zgromadzenie nauczycieli i nauczycielek o 5 po poł.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Syn nadnaturalny“ komedya w 3 aktach Grene i Dancourta.

W teatrze ludowym: „Zemsta“ komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład dra W. Heinricha pt. „Fizyka materyi“ o godz. pół do 8 wieczór.

Uniwersyteckie: W szkole św. Scholastyki wykład dra St. Ketrzyńskiego pt.: „Powstanie i upadek państwa Bolesława Chrobrego“ o godzinie 7 wieczór.

Bale i zabawy. W sali „Sokoła“ zabawa taneczna drukarzy o godz. 9. — W „Gwieździe“ zabawa różowa o godz. 9 wieczór. — W sali Hotelu Saskiego bal majstrów krawieckich o godz. 9 wieczór.

Mróz zawitał nareszcie do Krakowa. Jest to stosunkowo dość znaczne spóźnienie, bo przecież połowa zimy już przeszła i wiosna niedaleko. Przez cały wczorajszy dzień Kraków bielił się od szronu, który jakby delikatną, krys.talną koronką powlókł całe miasto.

A planty wyglądały iście jak ogród czarodziejski z baśni. Mgła i zimno wpłynęły na zmniejszenie ruchu na ulicach. Za to na ślizgawkach ruch od rana. Roje łyżwiarzy i łyżwiarek suną po lodzie wesoło, hucznie, choć mróz szczypie. Musimy się jeszcze przygotować na większe mrozy, bo luty za pasem, a luty nigdy nie darowuje. Wszak już przysłowie powiada: Na luty podkuj buty.

W sprawie zniesienia drutu telegraficznego między pocztą na dworcu a główną pocztą, Dyrekcya wyjaśnia, że nie nastąpiło to ze względów oszczędności, lecz właśnie, aby przyspieszyć ekspedycyę telegramów. Dotychczas filie pocztowe musiały otrzymane depesze przesyłać telegraficznie do centrali na Gł. poczcie, a to było przyczyną znacznego, nieraz 2 do 3 godzinnego opóźnienia. Obecnie czterech posłańców na rowerach co pół godziny odwożą depesze, więc ekspedycya jest znacznie krótsza.

Szkoła piekarska otwartą zostanie we wtorek 2 lutego uroczystem nabożeństwem w kościele św. Krzyża o godz. wpół do 11 przed południem. Po nabożeństwie nastąpi otwarcie w lokalu Związku katol. piekarzy w Rynku głównym. Nauka rozpocznie się we środę 3 lutego o godz. 3 po poł.

Z krak. klubu szachistów. Dnia 7 lutego o godz. 4 po poł. odbędzie się walne zgromadzenie, o czem się członków klubu zawiadamia.

Poważną ofiarę otrzymał komitet budowy szpitala Bonifratrów. Pani Marya Krzyżanowska złożyła 8000 K na dwa łóżka pamiątkowe imienia swego i śp. Jej męża dra Jana Kantego Krzyżanowskiego.

Przeor konwentu składa, za pośrednictwem naszem, czcigodnej ofiarodawczyni w imieniu komitetu i biednych chorych z głębi serca płynące podziękowanie.

Bale i zabawy. Bal „Ogniska“ stow. drukarzy, który odbędzie się w sobotę 30 bm. w sali „Sokoła“ krakowskiego, zapowiada się świetnie. Dochód przeznaczony na budowę własnego domu. Orkiestra 100 p. p. Kostyumy wykluczone.

Bal kucharzy odbędzie się 7 lutego w sali Strzeleckiej. Dochód przeznaczony na fundusz zapomogowy stow. katol. kucharzy. Przygrywać będzie orkiestra 13 p. p. Strój spacerowy.

W sprawie p. Mścisława Krajewskiego, którego w tych dniach odstawiono na podstawie orzeczenia lekarzy sądowych do prywatnego zakładu dla chorych w Krakowie, brat jego Bohdan zamieszcza w dziennikach wyjaśnienie, „że umieszczenie to jest najzupełniej prowizoryczne, ponieważ bezwarunkowo nie ma zamiaru oddania brata na stałe do jakiegokolwiek zakładu dla chorych umysłowo, że dalej od orzeczenia lekarskiego, wydanego w warunkach rzeczywiście niezwyczajnych, wniósł natychmiast rekurs do c. k. sądu kraj. wyższego.

Do tego wyjaśnienia należy dodać kilka słów.

P. Mścisław Krajewski znany był w Krakowie z pogróżek i ataków na jednego z urzędników — za to, że tenże poślubił niby jego „narzeczoną“ i na jednego ze znanych i cenionych w Krakowie lekarzy. Kary policyjne, nakładane na niego, nie skutkowały. Pan Krajewski zasypywał też wszystkie redakcye swojemi skargami, pomimo, że z zasady zapełniano niemi kosz redakcyjny.

W szaleństwie jego była jednak metoda. P. Krajewski przeczuwając, co go czeka, postarał się poprzednio o świadectwo wszystkich psychiatrów krakowskich, że jest zdrów na umyśle. Lekarze sądowi, mimo to, przy ponownem badaniu uznali go za chorego i na podstawie tego orzeczenia internowano go w zakładzie dla obłąkanych.

Odpowiedzi Redakcyi. *WP. Brunicki w Krakowie*: Afisz teatralny zamieszczamy o ile możności cały, pomijając jedynie mniej ważne osoby. Czynimy to głównie dla braku miejsca. Do życzenia WPana się zastosujemy. Nadesłaną nam w markach 1 koronę przeznaczamy na „Szkołę ludową“.

Od wydawnictwa. Odnośnie do notatki, zamieszczonej w „Nowinach“ z dnia 21 stycznia 1904, oświadczamy, że po usunięciu nieporozumień przypadkowo zaszłych, które na korzyść p. Stanisława Brandowskiego wyjaśnione zostały — p. St. Brandowski pozostaje z nami nadal w dawnych stosunkach.

Z Podgórza.

Całe Podgórze mówi sobie obecnie na ucho o historyi, która się rozegrała w tych dniach w naszem mieście. Niejaki p. J. Sz., obywatel, żonaty, ojciec sześciorga dzieci, zamożny jarmarczny handlarz, nawiązał przed dwoma laty stosunek z ładną młodą dziewczyną F. P. z Andrychowa. Choć był i żonaty i starszy już wiekiem, zaczął stroić koperczaki do dziewczyny, przedstawiając jej się za kawalera, gotowego każdej chwili do ożenku. Zawracał głowę „do krzty“ dziewczynie, a że nosił przytem aksamitne spodnie i kamizelkę i miał minę i postawę marsową, więc go dziewczyna ostatecznie pokochała. Rozpoczęli pisywać do siebie czułe liściki, jakichby się nie powstydzili Romeo i Julia, a na dowód przytaczamy mały ustęp z liściku zakochanej, która pisze:

„Żaden ptaszek niebieski tak ładnie nie śpiewa
Jak się me serduszko do Ciebie odzywa“.

Wreszcie zaczęli jeździć razem po jarmarkach, bawić się i kochać na dobre. Próżno rodzice dziewczyny przestrzegali ją, że to już żonaty człowiek. Nie chciała wierzyć i słuchać i wolała raczej narazić się na wyrzucenie z domu rodzicielskiego, niż porzucić wiernego kochanka. Tymczasem p. S. nie tylko najzupełniej zaniedbywał żonę, ale katował i bił ją, tak, że wreszcie musiała policya wziąć w opiekę biedną kobietę, a jego przyaresztowała.

Niewiadomo, czy z tęsknoty za kochanką, czy ze wstydu i z żalu za swe postępowanie, dość, że p. S. usiłował wczoraj odebrać sobie życie w aresztach policyjnych, przez powieszenie.

Samobójstwu przeszkodziła w porę straż więzienna, a tymczasem za wstawiennictwem jego żony, nadzwyczaj spokojnej, pracowitej kobieciny, wypuszczono jej męża na wolność, a sprawę oddano w ręce sądu. — Może też wreszcie mąż się upamięta, może go litość zbierze nad dziećmi i biedną żoną i może wreszcie zacznie inne życie? (cz.)

Uroczysty wieczorek styczniowy odbędzie się w sali Sokoła podgórskiego w niedzielę 31 stycznia o godz. 7 wieczór. — Słowo wstępne wypowie prof. gimn. dr K. Krotoski, po produkcyach chóru żeńskiego i męskiego i po deklamacyi zakończy wieczorek dramat „X. pawilon“ odegrany przez druhów amatorów. Przygrywać będzie muzyka „Harmonia“. Bilety na krzesła po 1 K 50 hal., po 1 K, 60 hal. i bilety wstępu po 40 hal. (studenci i dzieci płacą połowę) można wcześniej nabywać w drogueryi druha Zacharskiego.

Ze świata.

Z Cieszyna. Onegdaj urządzili tutaj w Domu Narodowym uczniowie polskiego gimnazyum wieczorek mickiewiczowski. Na program złożyły się produkcye wokalne i deklamacyjne. Słowo wstępne wypowiedział dobrze p. Kermel, uczeń VIII. klasy, a prof. Popiołek w zakończeniu gorąco przemówił do młodzieży. Publiczność, bardzo licznie zebrana, oklaskiwała rzęsiście wykonawców, zwłaszcza zbiorową deklamacyę „Rady“ z „Pana Tadeusza“.

W gimnazyum polskiem rozpoczęła się na nowo nauka gimnastyki, którą Macierz szkolna zaprowadziła w ubiegłym roku, ale którą z powodu upaństwowienia gimnazyum na jakiś czas przerwano. Nauka gimnastyki odbywa się w wielkiej sali Domu Narodowego dwa razy w tygodniu.

Z tajemnic dworskich. Książka p. Mattasicha, o której już pisaliśmy, ukaże się niebawem pod tytułem „Rzecz poufna o dwóch dworach“ (Intimes aus zwei Höfen). Jeden z rozdziałów tej książki będzie zawierał opowiadanie ks. Ludwiki Koburskiej o śmierci arcyksięcia Rudolfa w r. 1889. Jak wiadomo, mąż ks. Ludwiki Koburskiej ks. Filip był obecnym podczas katastrofy w Meierlingu. — Inny rozdział tejże książki Matasicha traktuje o układach ks. Ferdynanda bułgarskiego ze Stambułowem o tron bułgarski.

Wyciągi z tej książki Matasicha za cenę dość wysoką zakupił dziennik nowojorski — „New-York-Herald“.

Skarby sztuki w piwnicy. Przed 150 laty znikło z dublińskiej akademii sztuki pięć obrazów włoskiego mistrza Łukasza Giordano (1632—1705). Obecnie znaleziono obrazy te przypadkiem w ciemnej piwnicy gmachu akademii, gdzie półtora wieku spoczywały. Kto je tam zaniósł i dlaczego — nie wiadomo. Cztery z dzieł zdołano odnowić, nakleiwszy na nowe płótna.

Chartreusea. Wyrób słynnego likieru, znanego pod nazwą „Chartreusey“, został od pewnego czasu przerwany, skutkiem wydalenia zakonów duchownych z Francyi. Jak wiadomo, produkcya tego likieru stanowiła główny przemysł Kartuzów w Grenobli i przynosiła im rocznie około 2 milj. fr. dochodu. „St. James Gazette“ donosi, że wkrótce wyrób Chartreusey rozpocznie się na nowo w starym hiszpańskim klasztorze Forneta, nabytym przez Kartuzów wraz ze znacznym obszarem ziemi. Tajemnicę wyrobu zna tylko jeden zakonnik, a gdy uczuje zbliżającą się śmierć, przekaże przepis innemu mnichowi. Podobno jednak obecnie nazwa likieru ma być zmieniona, gdyż stara etykieta „Chartreuse“ jest własnością rządu francuskiego.

„Magazinitis“. Nową tę nazwę wynalazł psycholog francuski, dr Dubuisson, na miejsce kleptomanii, twierdzi bowiem, że ludzi zamożnych nawet, ale słabego charakteru, pcha do kradzieży w wielkich magazynach paryskich wspaniałość i ponętność wystawy, której urokowi oprzeć się nie mogą. Oszołomiony i podniecony widokiem malowniczym nagromadzonych towarów, kleptoman kradnie byle drobnostkę, aby tylko zaspokoić nieprzepartą żądzę kradzieży. Dr Dubuisson radzi wobec tego urządzanie wystaw skromnych, nie rzucających się w oczy. Zdaje się wszakże, iż kupcy zgodzą się raczej na dalsze ponoszenie strat, wyrządzanych im przez kleptomanów, niż na usunięcie wystaw reklamowych.

Chamval. Nowy gatunek zwierząt ma zamiar hodować w państwie swojem Jakób I, „cesarz Sahary“. Ma to być skrzyżowanie wielbłąda z koniem. Nowemu temu zwierzęciu przyszłości, mającemu posiadać wytrwałość wielbłąda, a szybkość konia, „cesarz Sahary“ nadał już nawet nazwę chamvala (utworzoną z wyrazów: „chameau“ — wielbłąd i „cheval“ — koń). Wiadomość powyższą podajemy na odpowiedzialność dzienników paryskich, dla których Jakób I stał się ostatniemi czasy ulubionym celem kpin i żartów.

Ofiary mody. Moda na futra krecie spowodowała zupełne wytrzebienie kretów w niektórych dzielnicach Francyi, jak np. w Normandyi, gdzie przedtem kret był zwierzątkiem, mile przez rolnika widzianem. Jeden z największych składów futer w Paryżu otrzymał w ciągu ostatnich sześciu tygodni 1,800.000 skórek kretów francuskich, a cena skórek tych podskoczyła do 60 centymów za sztukę.

Akademia polska w Rzymie. P. Eligiusz Niewiadomski ogłasza w „Tygodniku Ilustrowanym“ energiczny „list do wszystkich“ z powodu projektu założenia polskiej akademii artystycznej w Rzymie. Zwróciwszy uwagę na wzmagające się u nas w ostatnich

czasach prądy *samodzielności* i *swojskości* w sztuce i wykazawszy, jak niekiedy zgubnym dla młodego artysty jest dłuższy pobyt wśród arcydzieł sztuki obcej, autor pisze: „Zasadniczo pomysł rzymski nie wytrzymuje najbardziej nawet ojcowskiej krytyki. Szczerze mówiąc, nie przeceniamy jego doniosłości; wierzymy, że zdrowy instynkt i żywotność naszej młodej sztuki oprze się pokusie konkurowania o laury z Rafaelem; że „akademia“ zejdzie w praktyce do roli zwykłego domu polskiego, gdzieby się mógł zatrzymać chwilowo bawiący w Rzymie artysta, a wtedy może nawet oddawać skromne, ale istotne usługi. Środki i metody wykonania pomysłu stoją na wysokości samej idei, z tą tylko różnicą, że jeżeli idea jest niedorzeczna, to środki jej urzeczywistnienia są niemoralne.

„Każdy, kto da 1.000 rubli, zostaje członkiem honorowym i wypisany będzie na tablicy pamiątkowej...“ Każdy, kto się przyczyni do założenia akademii wkładką większą niż 10.000 rb., otrzymuje tytuł członka założyciela i biust marmurowy na wieczne czasy w akademii...“ Dalej iść niepodobna! Istnienie akademii opiera się zatem na spekulacyi w najgorszym gatunku — bo na głupocie i próżności ludzkiej. A że ludzi głupich i próżnych nie brak, więc niewątpliwie sztuka nasza pozyska wkrótce osobliwy Panteon, gdzie zasiędzie i rozbójnik giełdowy, spragniony chwały i tytułu mecenasa i żądny rehabilitacyi karciarz, sprzedający ojcowiznę komisyi kolonizacyjnej i redaktor gadzinowego pisma, rad ze sposobności wypłukania zbrukanego nieco honorku... Słowem, indulgencya pewna dla każdego rzezimieszka, którego stać na 1.000 rubli!

W zakończeniu p. Niewiadomski pisze: „Byłoby to przypadkowe, że agitacyę wszczęto wtedy właśnie, kiedy w Warszawie czyni się rozpaczliwe wysiłki, aby powołać do życia Szkołę?... i czy postępowanie takie nie ma wszelkich pozorów akcyi konkurencyjnej, zwracającej w innym kierunku uwagę i ofiarność publiczną?... Znów nie chcę wątpić, że mamy do czynienia tylko z brakiem rozwagi. W przeciwnym razie niewątpliwie odłożonoby dla prostej przyzwoitości — całą akcyę do odpowiedniej pory. Dziś stoimy wobec innego zadania, które powinno skupić wszystkie rozumne a uczciwe siły społeczne. Zadaniem tem jest doprowadzić do końca sprawę uczelni warszawskiej, to jest zabezpieczyć jej byt materyalny, trwałą przyszłość“.

Z kolei państwowej.

(Telefonem).

Minister kolei zamianował starszego komisarza budownictwa, Stanisława Warzeszkiewicza, zastępcą naczelnika oddziału budownictwa dyrekcyi krakowskiej. W obrębie dyrekcyi krakowskiej zamianowani: adjunkt Eugeniusz Pfisterer w Leżajsku naczelnikiem urzędu stacyjnego w Kalwaryi, oraz asystent, Józef Ryś w Tarnowie, naczelnikiem urzędu stacyjnego Biadoliny. Przeniesieni ze względów służbowych adjunkt Józef Janicki z Biadolin do Tarnowa, oraz asystenci Franciszek Niezgoda z Osielca do Nowosielce-Gniewosz, Ignacy Kühnberg z Frysztaku do Gromnika i Tomasz Sanocki z Nowego Sącza do Rzeszowa, wreszcie na własne życzenie Józef Bałut z Nowosielce-Gniewosz do Osielca.

Telefonem i Telegrafem.

Fałszywe przekazy pocztowe.

Lwów, 28 stycznia. „Kuryerowi Lwowskiemu“ telegrafują z Pragi, że odkryto tam fałszerstwo przekazów pocztowych na olbrzymią sumę. Przekazy te nadawane były do Jasła. Sprawca miał przybyć do Jasła i przekazy podjął.

Sprawa trzymana jest w tajemnicy.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 28-go stycznia. Hr. Tisza oświadczył w wielkiej mowie, że rząd będzie musiał chwycić się innej taktyki, jak dotychczas, wobec obstrukcyonistów, których jest tak nie wielu, a którzy mimo to tamują bieg spraw. Hr. Tisza oświadcza, że delegacye zwołane będą na 3 lutego. Do tego czasu należy jednak uchwalić kontyngent rekruta. Hr. Tisza wzywa raz jeszcze obstrukcyę, aby nie przeszkadzała tej uchwale. (Hr. Tisza ma upoważnienie do rozwiązania sejmu).

„Reformy“ tureckie.

Konstantynopol, 28 stycznia. Porta zwróciła się do ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego z prośbą o znaczne ograniczenie zamianowanej przez mocarstwa reorganizacyi żandarmeryi w 3 wilajetach macedońskich. Ambasadorowie nie zgadzają się z życzeniem Porty.

Poczciwa Turcya i niepoczciwi Macedończycy.

Wiedeń, 27 stycznia. „Fremden-Blatt“ ogłasza rozmowę swego korespondenta w Salonikach z baszą Hilmi. Basza Hilmi powiedział, że program reform z lutego 1903 został we wszystkich swoich częściach przeprowadzony. Punkta reform ułożone w Mürzstegu zostały już częściowo przeprowadzone, lub też obecnie odbywa się ich przeprowadzenie. Reszta będzie przeprowadzona z taką szybkością, że Europa będzie ją podziwiać. Turcya rozumie swój interes. Niestety spokój w kraju nie zależy od reform, gdyż komitety macedońskie ich sobie nie życzą. Jednakże smutne doświadczenie nauczyło Macedończyków i zdaje się, że agitatorzy doznają u nich obecnie innego przyjęcia niż dotychczas. Sułtan sam życzy sobie silnej i spokojnej Macedonii.

(Poczciwy basza Hilmi, poczciwa Turcya która już wszystkie reformy wykonała i poczciwy urzędowy Fremdenblatt, który takie historye ogłasza! Niepoczciwi są tylko Macedończycy, że się spokojnie nie dają mordować i uciskać! Przyp. Red.)

W parlamencie niemieckim.

Berlin, 28 stycznia. Poseł Korfanty wystąpił w obronie polskich górników, narażonych na tysiączne szykany rządowe.

Sekretarz stanu, Posadowsky, odparł, że rząd absolutnie nie ścierpi agitacyi wszechpolskiej na G. Śląsku.

Dr Herzl na audyencyi u Papieża?

Wiedeń, 28 stycznia. Dzienniki wiedeńskie otrzymały następujący telegram:

Przywódca syonistów Dr Teodor Herzl był przed kilku dniami przyjęty na audyencyi przez króla Wiktora Emanuela, a wczoraj otrzymał audyencyę u Papieża. Ojciec św. wysłuchał informacyj Herzla o stosunkach żydów, zwłaszcza w Rosyi, bardzo szczegółowo i wyraził sympatyę dla usiłowań, zainicyowanych przez Dra Herzla.

Oprócz tego był dr Herzl przyjęty wczoraj popołudniu przez sekr. stanu kardynała Merry del Val i min. spraw zagr. Tittoniego.

(Bardzo wątpimy, czy O. św. mógł tego wielkiego blagiera, jakim jest Herzl, życzliwie przyjąć.)

Spalone miasto.

Aalesund, 28 stycznia. Utworzono tu trzy magazyny ze środkami żywności i odzieżą. Ludność otrzymała bony, ważne na tydzień, uprawniające do otrzymywania środków żywności. W najbliższych dniach zbiera się Rada miejska dla uchwalenia bardzo ostrych przepisów budowlanych.

Kobiety w Norwegii.

Chrystyania, 28 stycznia. Komisya, której przekazano ustawę o dopuszczeniu kobiet do urzędów, uchwaliła nie przedkładać projektu tego plenum w bieżącej sesyi.

Bomba w pałacu król. w Madrycie.

Madryt, 28 stycznia. W chwili, gdy w dniu imienin króla Alfonsa, przybyło do pałacu królewskiego ciało dyplomatyczne, aby złożyć mu życzenia, znaleziono w pałacu **bombę dynamitową**, zawierającą półtora kilograma materyi wybuchowych. Zapalony już lont tej bomby zgasł prawie cudem. Gdyby nie to, **wybuch byłby spowodował straszną katastrofę.**

Widmo wojny rosyjsko-japońskiej.

Petersburg, 28 stycznia. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi, że sensacyjne wiadomości, rozpowszechniane za granicą o zajściach w Azyi wschodniej, wywołują w Petersburgu oburzenie, gdyż są one tylko obliczone na łatwierność publiczności, a nie mają żadnej podstawy. Jako przykład podaje ajencya rosyjska rozmowę rzekomego korespondenta „Daily Mail“ z urzędnikiem dyplomatycznym, przydzielonym namiestnikowi Aleksiejowi, Plonsonem. Rozmowa ta jest zupełnie zmyślona.

Kolonia, 28 stycznia. „Köln. Ztg.“ dowiaduje się z Petersburga: Z dobrego źródła donoszą, że dziś ma się odbyć Rada gabinetowa pod przewodnictwem cara, na której ma być ostatecznie zredagowana odpowiedź na notę japońską.

Londyn, 28 stycznia. „Morning Post“ donosi z Petersburga, że tamtejszy poseł japoński po długiej konferencyi z hr. Lamsdorffem wyraził przekonanie, że odpowiedź rosyjska będzie wymijającą, tak, że Japonia zmuszoną będzie do postawienia *ultimatum*.

(Odpowiedź Rosyi będzie ostatnią. Przyjdzie ona do Tokio w ciągu 5—6 dni. Jeżeli Japonia nie zadowoli się tą odpowiedzią — **wojna będzie nieuniknioną**, gdyż Rosya dalszych ustępstw czynić nie może. Nie zgodzi się też Rosya na to, aby Japonia ufortyfikowała port w Mozampo, zamykający cieśninę między Koreą a Japonią).

Z ostatniej chwili.

Prokuratorya państwa zawiadamia „N. Reformę“, iż wiadomość, jakoby suma zdefraudowana w Przemysłówce przekraczała 600.000 kor., nie jest opartą na wynikach śledztwa. (Co do nas, wyrażamy przekonanie, oparte na dobrych informacyach, że poprzednio wykazana suma 370.000 kor. urośnie znacznie. Dziś jednak rzeczoznawcy nie mogą kwoty zdefraudowanej dokładnie określić).

† **Adam Münchheimer**, znakomity kompozytor zmarł wczoraj w Warszawie po dłuższej chorobie.

Z Berlina donoszą, że K. P. Francos, autor osławionych „Bilder aus Halbasien“, dostał obłędu.

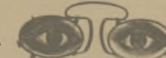
Cennik Izby handlowej w Krakowie z 23 b. m.

Waluty	Płacą w kor.	Żądają w kor.
Ruble papierowe	252·50	253·50
Marki niemieckie	116·80	117·20
Franki papierowe	95·—	95·50
20-to frankówki w złocie . . .	19·—	19·10

Stanisław Leśniakowski & T. Armatys



OPTYK I MECHANIK



w Krakowie, ulica Grodzka L. 6.

polecają swój nowo otworzony

ZAKŁAD OPTYCZNY

obficie zaopatrzony w przybory, wchodzące w zakres optyctwa.

Wszelkie zamówienia według recept pp. lekarzy okulistów, oraz naprawy wykonujemy bezzwłocznie, po przystępnych cenach. Dla PP. c. k. urzędników, akademików i studentów **15** procent opustu.

Urządzamy instalacye dzwonków elektrycznych, telefonów i t. p.

94 2 5

Dwa pokoje

nyża i kuchnia do wynajęcia w Podgórzu, ulica Sokolska 11, parter

73

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach.
M. Brenner, ul. Szpitalna 9, jubiler.
624 157-300

Do wynajęcia:

Drugie piętro w Rynku 31, róg ulicy Szewskiej **cztery pokoje, przedpokój i kuchnia.** Wiadomość, ul. Batorego 26, II. piętro, od godz. 2 do 3 popołudniu.
Także okno wystawowe podwójne. (100-1-6)

Modlitwa Jubileuszowa

do Najśw. Panny Niepokal. Poczęcia z obrazkiem 1 szt. 4 hal.
Nowenna do Opatrzności Boskiej 1 szt. 4 hal.
Modlitwy do Niepok. Poczęcia N. P. i do Cudow. P. Jezusa w kościele Maryackim z 2-ma obrazkami 1 szt. 10 h.
Koronki do św. Antoniego, litania i Responsorium z obrazkiem 1 szt. 6 hal.

do nabycia w handlu artykułów dewocyjnych

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (2-131-300)

SCHAMPOOING PETROLE

152-300

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

Kupujmy tylko węgiel własny z krajowych kopalni

znacznie tańszy od węgla pruskiego i nadający się szczególnie dla opału domowego, gorzelni, browarów, cegielni, łaźni, kaloryferów, do opału gmachów publicznych szkół, urzędów itp. itp.

90 1 4

Z KOPALNI:

W JAWORZNIE
kaloryi 5515 (analiza państwowego zakładu geologicznego w Wiedniu) sortowany maszynowo, do nabycia w bryłach, kostkach (I. i II.) i orzechach.

REPREZENTACYA
Centralne biuro sprzedaży węgla jaworznickiego **Lwów**, Sykstuska 10.
Agencya sprzedaży węgla jaworznickiego **Kraków**, ul. Pawia 5.

W SIERSZY
kaloryi 5306.

W TENCZYNKU
kaloryi 5739. bardzo starannie sortowany do nabycia w bryłach, kostkach I. i II., orzechach I. i II.

REPREZENTACYE
Lwowskie biuro handlowe S. Majewski, **Lwów**, Kościuszki 4 i Lwowska filia ck. Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu
Kwiatkowski **w Krakowie.**

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bielizną stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 3-184-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.
Ceny niskie, stałe.

NA KARNAWAŁ!

poleca w wielkim wyborze (1-135-300)

Wachlarze gazowe i z piór strusich,
Rękawiczki, szale, boa białe,
Perfumy, wody, pudry, szpilki itp.

Anastazy Froncz Kraków, Floryańska 17

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-184-300

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510